№ 41. Czwartek — 15 (27) Maja 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . . „ „ 4
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 27 Maja Magdaleny de Pazzis i Jana Pap.
„ 28 „ Germana B. i Awgus. B. Apr. An.
„ 29 „ Teodozyi Męczęniczki.
„ 30 „ Feliksa P. M. i Ferdynanda.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 54
Zachód „ „ „ 8 „ 0
Długość dnia . . . godzin 16 „ 8
Przybyło „ . . . „ 8 „ 26

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Banknoty, na których zniszczona jest cyfra roku, znajdująca się na odwrotnej stronie, nie są przyjmowane w kantorach i oddziałach banku państwa. Banknoty rzeczone uważane są za bezwartościowe, tak samo jak i te, na których brakuje numeru lub podpisów.

Senat rządzący w departamencie kasacyjnym rozbierał pierwsze sprawy o naruszenie przepisów, odnoszących się do pracy małoletnich. Wyroki sądów, skazujące w jednym wypadku na areszt dwutygodniowy, a wdrugim na karę pieniężną w ilości 100 rs., zostały zatwierdzone.

Zakaz. Zabronionem zostało użycie do pracy nocnej wyrostków, liczących mniej niż 17 lat wieku w przędzalniach lnu (mechanicznych) i fabrykach tkanin mieszanych.

Wkrótce ogłoszony ma być projekt praw, dotyczących przestępstw przeciw własności; będzie on poddany pod opinią specyalistów i towarzystw prawniczych.

MIEJSCOWE.

Z teatru. (t. j.) Wystawiony w sobotę przez towarzystwo p. Texla dramat 5-aktowy Oktawiusza Feuilleta p- t. „Romans Paryzki“, zgromadził dość liczną publiczność do sali teatralnej. Główną treść sztuki stanowi zwrot całego majątku bankierowi de Chevrial przez pana de Targy. Skutkiem tego żona p. de Targy, kobieta lekka i słabego charakteru, nie mogąc znieść ciężkich warunków zmienionego położenia, opuszcza męża i odjeżdża jako śpiewaczka do Ameryki a w drodze ginie śród oceanu. Pan de Targy jakoś godzi się w następstwie ze swoim losem i między nim a wdową po panu de Chevrial (który w akcie czwartym podczas uczty umiera), zawiązuje się stosunek, noszący wszelkie cechy wzajemnej miłości i mający się uwieńczyć małżeństwem, które napotyka jednak przeszkodę w raptownym powrocie żony p. de Targy, Marceliny, uważanej przez wszystkich za umarłą. Sztuka skutkiem tak powikłanych okoliczności obfituje w wielką liczbę efektownych sytuacyj i temu zawdzięcza swoje powodzenie na scenie paryzkiej; brak jej bowiem tego, co główną wartość sztuki stanowić by powinno

2

Czerwona Parasolka.

OBRAZEK

przez

Sławomira Steckiego.

(Ciąd dalszy)

Jeszcze się pyta — a nie oszukałeś mię na wczorajszym targu na jakie pięć rubli co najmniej. No, no, teraz nie mam czasu do rozmowy ale zobaczylibyśmy, żebym chciał jeno powiedzieć...

Ałta umilkł, jakby zdetonowany.

Drucik nasadził czapkę na ucho, tak, że napół oberwany jej daszek znalazł się tuż nad prawem okiem.

Przez zęby zaczął gwizdać jakąś niesforną, pozbawioną melodyi, o szybkim i urywanym rytmie, piosenkę.

Czerwona, ogorzała twarz jego, wydająca swemu właścicielowi świadectwo trzydziestu kilku lat, spędzonych różnie, jak pan Bóg zdarzył, i na wozie i pod wozem — w tej chwili powlokła się jakimś wyrazem zadowolonej, głupowatej niejako błogości.

Czyżby mu tylko tego kieliszka siwuchy, wodą rozcieńczonej, brakowało do zupełnego szczęścia? Czy ta istota ludzka nie żywiłaby już w sobie żadnych innych pragnień i nie miała żądz żadnych, krom upojenia i zalania tego nigdy nie zaspokojonego robaka?

Chyba, że nie. Cała powierzchowność Drucika dowodzi, iż niezadawalnia on nawet najniezbędniejszych swych potrzeb. Nagie, obłocone nogi, szarawary podarte, a na grzbiecie szczątek żołnierskiego munduru, który od różnorodnych atmosferycznych wpływów nabrał szaro zielonkawej barwy—oto i cały uniform, przyznać się godzi, nie wytworny wcale i nie wybrednego też gustu!

Dobył z kieszeni parę szczypt szwicentu, a podniosłszy z ziemi kawałek jakiejś gazety, skręcił sobie papierosa i zapaliwszy go podparł się pod boki, pykając zaś kłębami nie zbyt wonnego dymu, jął się rozglądać po izbie do koła.

Niewiele tu jeszcze było osób.

Kilku żołnierzy waśniło się o coś przy jednym stole, uderzając weń pięściami zapamiętale, nieco opodal dwie stare kobiety wstrętnej powierzchowności raczyły się piwem i obwarzankami, dalej za niemi, na ławie, jakiś włóczęga rozciągnął się bez ceremonii, chrapiąc tak silnie, jakby z kilka nocy nie miał żadnych stosunków z Morfeuszem.

Drucik powiódł okiem po obecnych, ale widać, że między nimi nie znalazł nikogo ze znajomych sobie, bo splunął i nie rzekłszy ani słowa, siadł w kącie obok szynkwasu, założył nogę na nogę i palcami jął bębnić po kolanach.

Ałta spoglądał nań z pod oka, sumując w myśli ogólną cyfrę kieliszków, jaka przedostała się na kredyt do Drucikowego gardła; widocznie jednak argument gościa nie tyle do przekonania, ile trafił mu do rozsądku, bo milczał i ani pisnął już o dopłacie owej dwójki.

* * *

W istocie Ałta Drucikowi był winien daleko więcej. Pijaczyna był sprytnym rzezimieszkiem.

Nałóg, ożeniony z nędzą, zrodził w nim występek, plenny chwast na zaniedbanej roli.

Odjąć tym, którzy mają zanadto, a wzamian zaspokoić, najniezbędniejsze swe potrzeby, czasem kupić sobie chwilkę błogiego zapomnienia o tym dziwnie okrutnym świecie, który dla swych dzieci często nie ojcem bywa, lecz ojczymem i tą chwilką zapłacić sobie wieczne upośledzenie, jakiego tacy, jak Drucik, na każdym doznają kroku—czyż to grzech tak wielki?

Tak rozumował Drucik i przywłaszczył sobie, co tylko mu się nawinęło pod ręką a opłacić się mogło.

Był sprytny, wspólników nie miał żadnych, długo się namyślał, zanim przystąpił do jakiejś roboty, więc też dotychczas wywijał się zawsze, jak piskorz i nigdy się nie dał złapać na gorącym uczynku.

Skradzione przedmioty późnym wieczorkiem odnosił do Ałty, który wprawdzie nabywał je za dziesiątą część rzeczywistej wartości, ale wypłacał mu gotówką i dość, jeśli tak rzec można, rzetelnie.

Ałta był nauczycielem Drucika.

Jeszcze przed kilkoma laty nie był szynkarzem, ale trudnił się ładowaniem zboża na gabary. Przy tem zajęciu miał sposobność zapoznać się z Drucikiem, który jeszcze wówczas był pracowitym człowiekiem i służył za stróża.

D. c. n.

t. j. prawdy życiowej i psychologicznej. Do mniej ważnych i nieprawdopodobnych sytuacyj należą: wyjawienie przez panią de Targy synowi tajemnicy (w nocy po balu) o otrzymanych nieprawnie przez jego ojca pieniądzach; jest to efektowne, lecz mało zbliżone do prawdy. Takie rzeczy nie załatwiają się wówczas, kiedy wszyscy są pomęczeni i czują nieprzepartą potrzebę spoczynku. Następnie razi szybkie zgodzenie się p. de Targy na zwrot majątku panu de Chevrial, a właściwie jego żonie. Taki krok spycha go odrazu z wyżyn towarzyskich w otchłań nędzy. Dalej, zrealizowanie majątku, wynoszącego blizko trzy miliony franków, w ciągu jednej nocy, jest chyba niemożebnem nawet i w Paryżu. Sytuacyj takich znalazło by się więcej.

Najfałszywszym jednak psychologicznie jest akt 5-ty. Tutaj pan de Targy dowiaduje się o życiu i powrocie swojej żony. Wiadomość ta przeraża go, napełnia oburzeniem i wstrętem. Pod wpływem jednak rad matki, nacechowanych chrześciańską rezygnacyą, oraz perswazyj przyjaciela (doktora), postanawiają przyjąć ją jedynie, aby uchronić od nędzy i upadku ostatecznego. Marcelina, ukryta w laboratoryum doktora, usłyszawszy wyrok męża, truje się.

Dotąd wydaje się to wszystko dość naturalnem, ale następuje zakończenie niespodziewane: pan de Targy, na widok umierającej żony wybucha raptowną miłością. Czy to jest w rzeczywistości możliwe? Jeśli bowiem ciągle, mimo pozorów kochał swa żonę, w takim razie, w pierwszej chwili po otrzymaniu wieści o jej życiu i powrocie, powinno było to się odzwierciedlić. Serce winno go było ku niej ciągnąć, a rozum odpychać. Taki stan duszy musiałby się uwydatnić w rozmowie z matką i doktorem.

Autor miał tu pole do przeprowadzenia subtelnej walki między sercem z jednej i obrazą z drugiej strony. Wówczas Marcelina, widząc, że jakaś iskierka uczucia tli w sercu jej męża, nie miałaby potrzeby truć się, (a więc i sceny efektownej autor nie mógłdy przeprowadzić). Jeżeli zaś w chwili powrotu żony serce p. de Targy należało już do pani de Chevrial, jeśli oburzenie, wstręt i pogarda były prawdziwemi, to nie pojmujemy, skąd się po otruciu Marceliny wzięła miłość dla niej? Mogły się w nim zbudzić litość, żal, przebaczenie, ale do miłości daleko, lecz znów nie było by dramatycznej sytuacyi. W podobne efekty sceniczne dramat ten obfituje, jak wiele innych nowych utworów francuzkich.

Sztuka grana była starannie. Na szczególną wzmiankę zasługują panie: Różańska, w roli matki pana de Targy i Majdrowiczowa, w roli żony.

Rola p. de Targy w grze pana Kopczewskiego wyszła zimno i sztywnie, co jest winą autora; postać bowiem, mająca w sobie psychologiczne dysonanse, nie może w żaden sposób w grze wyjść dobrze. Rola p. de Chevrial nie zupełnie była stosowną dla p. Winklera. Rodzaj talentu tego uzdolnionego artysty nadaje się przedewszystkiem do ról charakterystycznych z odcieniem komizmu.

— W niedzielę odegrano powtórnie operetkę p. t. „Zemsta Nietoperza“.

— Dzisiaj 27 b. m. na benefis pani Lucyi Micińskiej odegrany będzie drugi akt z operetki p. t. „Zielona wyspa“ Następnie p. Chmieliński wypowie wiersz A. Pileckiego p. t. „Przed Sądem“, dalej nastąpi jednoaktówka J. Kościelskiego p. t. „Prelegent“, a na zakończenie akt drugi z „Wesołej dwójki“.

— Towarzystwo dramatyczne p. Texla w dniu 31 maja opuszcza nasze miasto udając się na sezon letni do Warszawy, gdzie grywać będzie w Belle-vue.

„Chata za wsią“ W oknie sklepu p. Przybylskiego wystawiono na sprzedaż artystycznie wykończone heliominiaturowe reprodukcye pojedyńczych i zbiorowych scen oraz grupę z „Chaty za wsią“.

Na obrazach tych widzimy sympatycznych artystów naszego teatru, jak panią Majdrowiczową, p. Kopczewskiego i innych.

Samobójstwo. W poniedziałek o godzinie 2½, po południu, naczelnik oddziału żandarmskiego na drodze Dąbrowskiej, Aleksander Wizgałow, wystrzałem z rewolweru pozbawił siebie życia.

Niszczenie ryb. W piątek na targu rybnym, na ulicy Wałowej, pan P. zauważył u wielu handlarzy ryby i raki, nie ważące więcej nad dwa do trzech łutów. Kupcy są chętni na taki drobiazg; zakupują maleńkie rybki w dużej ilości, nie myśląc o tem, jak bardzo przyczyniają się tem do wyniszczania zarybionych rzek i stawów.

Policya winna w tym razie zwracać uwagę i odbierać maleńkie rybki przekupniom dla wpuszczania ich napowrót do wody.

Loterye zagraniczne. Pomiędzy mnóztwem spekulantów, ułatwiających niemcom wyciąganie od nas pieniędzy, tolerowanym jest powszechnie sposób wyzyskiwania nas za pomocą rozmaitych loteryj zagranicznych. Przy tem spekulanci puszczają albo losy fałszywe, albo też po odbytem ciągnieniu okazują grającym tabelki fałszywe. Czasem dla zachęty puszczają jaką małą wygraną na losy tutejszych graczy, w celu zjednania większej liczby łatwowiernych, których i bez tego w naszym kraju spory zastęp istnieje.

Skargi. Od prenumeratorów naszych miewamy bardzo częste zażalenia, że nie otrzymują po kilka numerów „Gazety Radomskiej“, albo też odbierają po dwa naraz.

Ponieważ ekspedycya gazety odbywa się zawsze najregularniej, przeto prosimy szanownych prenumeratorów o zwracanie się ze skargami do zarządów pocztowych.

Szpitale. W sześciu szpitalach, istniejących w gubernii radomskiej, i dwóch lazaretach więziennych liczba chorych, przebywających na kuracyi w ciągu roku 1885 tak się przedstawia:

w szpitalach	Ilość łóżek	Było chor.	Wyzdrowiało	Zmarło	pozos.
św. Kazimierza w Radomiu	60	894	754	83	57
starozakonnych „	20	350	316	18	16
św. Ducha w Sandomierzu	50	824	696	68	60
św. Władysława w Opocznie	28	205	149	22	34
św. Leona w Opatowie	28	415	340	41	34
św. Adama w Staszowie	25	416	371	22	23
w lazaretach					
przy więzieniu w Radomiu	„	267	245	7	15
„ „ w Sandomierzu	„	122	107	7	8

Nadzwyczaj mała śmiertelność w lazaretach więziennych, mianowicie radomskim (2,6%) świadczy o przyjaznych warunkach hygienicznych, w jakich chorzy więźniowie pozostają, oraz pieczy, jaką mają nad sobą. Ze szpitali znajdujących się pod zarządem Rady opiekuńczej gubernialnej, największa śmiertelność między chorymi była w szpitalu opoczyńskim (10,7%); namniejsza w szpitalu starozakonnych w Radomiu (5,1%).

Zagadka dla medyków. We wsi Rzepin kolonistka Górzyna powiła dziecko i tegoż dnia wróciła do zajęć gospodarskich. W tydzień potem porodziła drugie dziecię. Kobieta owa cieszy się dobrem zdrowiem, dzieci zaś poumierały w kilka dni po urodzeniu.

Wielki piec. Największy w Królestwie piec, postawiony umyślnie na potrzeby stalowni, zostaje w tych dniach puszczony w ruch w Klimkiewiczowie, gdzie ma być następnie przez firmę Rau i Lilpop urządzona fabryka szyn stalowych.

Zarząd kolei Dąbrowskiej zamierza wysyłać od 1 czerwca w dni świąteczne pociągi spacerowe pomiędzy Radomiem a Kielcami, z biletami jednodziennemi, oraz za pośrednictwem kolei Nadwiślańskiej do Olkusza z Warszawy, za biletami z terminem siedmiodniowym.

Biletów bezpośredniej komunikacyi z Radomia do Warszawy kolej Dąbrowska, w przeciągu pięciu kwartałów istnienia, sprzedała przeszło 11 tysięcy sztuk, to jest, dwa razy więcej, niż sprzedano ich do karetek pocztowych, kursujących dawniej między Warszawą i Radomiem, w przeciągu tego samego czasu.

Stan zasiewów. Z rozmaitych stron naszej gubernii dochodzą następujace ogólne wiadomości o stanie zasiewów: Żyta we wszystkich powiatach są mniej niż mierne; na gruntach lekkich są jeszcze niezłe, lecz na cięższych prawie zupełnie zmarniały. Wobec tego trudno marzyć o zyskach, prędzej można przewidywać straty.

Zasiewy pszenicy przedstawiają się dosyć dobrze, chociaż trudno liczyć na zbiór obfity. Jeśli stan powietrza w czasie żniw będzie pomyślny, można się spodziewać średnich zbiorów w całej gubernii.

Siewy wiosenne spóźnione zostały do tego stopnia, że dotąd jeszcze w niektórych majątkach nie ukończono siewu owsu.

Ceny obecne zboża w Radomiu są następne: żyto rs. 4 kop. 30 za korzec, pszenica rs. 6 kop. 75 za korzec.

Z Sandomierskiego. Wieś Bogorya, położona na nizinie Skotnickiej, zagrożona jest zniszczeniem. Z powodu tam, wzniesionych przy austryackim brzegu Wisły, prąd rzeki z taką gwałtownością zwrócił się ku tej wsi, iż w ciągu kilku dni podmył i uniósł znaczną przestrzeń łąk, położonych pomiędzy brzegiem rzeki, a wałem ochronnym, idącym tuż przy samych budowlach wiejskich.

Jeśli się temu zawczasu nie zaradzi, wał będzie uniesiony, a wtedy wieś zostanie zalaną. Komitet ochronny wałów niziny Skotnickiej zawiadomił władze odnośne i zarząd inżynieryi komunikacyi wodnej, iż posiadanemi przez niego środkami nie jest w stanie zapobiedz katastrofie, gdyż siła prądu niszczy wszelkie roboty.

Z pod Łysicy. Potrzeba jest matką wynalazków. Wobec kwestyj narodowych, jakiemi Niemcy nasycają się obecnie w obec zbliżającego się lata, a więc i miesięcy kuracyjnych, w obec smutnego czasu ekonomicznego oraz ze względu na gruntowne poznanie rodzinnej skiby — piękną, a praktyczną jest rodząca sie myśl zawiązania „Towarzystwa Świętokrzyzkiego“. Na obczyźnie, dla nas nieprzyjaznej, wypróżniać kalety, szukać zdrowia tam, gdzie trucizną zaprawione jest życie naszych krajowców, żywić i tuczyć tych, co pragną pozbawić nas języka i narodowości, zwiedzać i poznawać kąty, dla których rodzinne progi, rodzinny kraj lekceważyć mamy — było by z naszej strony rzeczą wielce nierozważną.

Kraj nasz nie ustępuje ze względów hygienicznych innym. Pełną dłonią czerpać możemy u siebie pożytki materyalne, a piękno odnajdzie każdy, kto je pokochał w życiu. Cały pas powiśla, Góry Świętokrzyzkie, mają tyle uroku w sobie, że tylko nie znający rodzinnych stron nie mogą ocenić skarbów swej siemi. Kto z laską w ręku mierzył krokami Sandomierską ziemię, kto oddychał powietrzem naszych sosnowych lasów, kto się napił krynicznej wody naszych źródeł, ten się przekonał, że orzeźwić się i siły pokrzepić tu można.

Nie mówiąc o głośnym Ojcowie, Puławach, Pieskowej skale i t. p., pójdźmy, naprzykład, piaskami i lasem do Bałtowa, w pow. Iłżeckim, gub. Radomskiej. To pejzażyk, jakby żywcem przeniesiony ze Szwajcaryi. Najpiękniejszy i mówiący językiem, jakim do nas przemawia natura — jest w chwilach sianokosu. Kiedy gromada ludu wiejskiego z grabiami w rękach, a pieśnią na ustach wysnuje się sznurem na zieloną łąkę, kiedy promienie wschodzącego słońca obleją wierzchołki jodeł i świerków, a w dolinie rzeka Kamienna pocznie warczeć przy głosie ptasząt, przy szczęku kosy, ujrzymy tu wszystko, co pięknem natury zowiemy.

Potrzeba tam być, oglądać ruiny pałacu, a przy rzece Kamiennej oddychać wonią świerków, które na skałach poczepiały się jak jaskółki do gniazda potrzeba ujrzeć te wyniosłe góry głazowe, co otoczyły dolinę, a nie pogardzimy zagonem własnym.

Podobnych ustroni mamy kilka dziesiątek.

Smutne dzieje przechodzą dzisiaj nasze okolice. Jęczą tu lasy jodłowe nad własną dolą. Eksploatacya defraudacyjna wyrywa buki, jodły i sosny, któremi Łysica pokrywa swoją siwiznę. Sam grzbiet najeżony jeszcze wyniosłemi drzewami powstrzymuje dotąd czarne, często złowrogie chmury. Dziko w tych lasach zupełnie — i dla tego pięknie. Szczyty gór, doliny, wąwozy, strumienie jakby naprzemian chwalą się ze swej urody. Piękną jest Łysica, ale zdobną i Wysokówka, i Grzebień, i Niedzwiedzia, i Rzechty a nawet góra Swinia jest ładniejszą niż jej nazwisko. Hełmy dziś nagie, a kiedyś leszczyną zagajone, góra Wrześnią, Stołowa i t. p. wszystkie piękne w swoim rodzaju; nawet Topiele, Ługi mają zdobną stronę. Głazowe te góry nie skryły się zupełnie przed wzrokiem człowieka. Kochane one były przez naszych naddziadów. Ruiny, zgliszcza starych pałaców świadczą jeszcze dzisiaj, że cenił je naród, cenił magnat, co rezydencye budował nie tylko dla siebie, ale i dla długiego łańcucha potomków. Znajdowali bojownicy w nich wytchnienie po mozołach rycerskich, rzeźwili tu opadłe siły powietrzem i widokiem.

Jeśli zechcesz odetchąć całą piersią zaczerpnąć, spokoju i swobody po całorocznych trudach, zapomnij o zamorskich stronach a zajrzyj do gór Świętego Krzyża. Dzisiaj tu poczyna się świat roślinny rozwijać 12 maja oglądaliśmy śnieg na Łysicy, a wiosenne słońce i wietrzyk południowy zgarnął dopiero całun biały z pagórków i wąwozów, słowem:

Słońce się z mglistych otrząsa chmur,
Z dolin i gór
Zimowe, śnieżne spada okrycie;
Jasnym połyskiem srebrzą się wody,
W łonie przyrody
Wre życie. (Gustaw Zieliński).

X. F-ks K.

Wskazówki dla turystów. Nie komunikowano nam zamiarów, ani planów zamierzonej wycieczki św. Krzyzkiej.

Jeśli to ma być wyprawa botaników, entomologów, lub geologów, byłoby zarozumiałością z naszej strony dawać im jakie wskazówki, nie będąc o to pytani. Wszakże jeśli to tylko wyprawa wesołych turystów, zawadzających może przelotnie i o poważniejsze rzeczy, musimy ich ostrzedz, aby przygotowali nogi i kości na wielkie próby, z powodu niegodziwych dróg i niemiłosiernie trzęsących włościańskich wózków.

Wiedząc wcześnie, że nieraz chleba i bułek niedostanie, a o herbacie często nawet i marzyć nie można, niechaj we wszystko, czego im potrzeba, uprowidują się w mieście.

Sam przed laty należałem do takiej wyprawy; sądzę zatem, jako doświadczony, że najlepiej wypadnie pierwszego dnia przybycia koleją dociągnąć do stóp góry, tu odpocząć dla nabrania siły. Nazajutrz zwiedzić kłasztór św. Katarzyny, trzeciego dnia Opactwo św. Krzyża i na noc dojechać do Opatowa.

Zwiedziwszy rano starożytną kolegiatę, ruiny zamku w Ujezdzie, po drodze zajechać do pełnego pamiątek Sandomierza. Tam można nająć czy statek parowy, czy inny, co obwiezie po rozkosznych, brzegach Wisły. Objerzawszy Ciszycę, dawniej Tarłów Piotrowin, (gdzie grób wskrzeszonego), Janowiec, przez Kazimierz dostać się do stacyi kolei nadwiślańskiej, Nowo-Aleksandryi (Puławy).

Podróż taka, trwająca co najmniej tydzień, (żyjąc najskromniej) kosztować będzie każdą osobę od 15 do 25 rubli; zależy to od sił, zdrowia i przyzwyczajenia do komfortu. *W.*

Z KRAJU.

Nowa szkoła rzemiósł dla kobiet ma być otwartą w Warszawie. Szkoła ta rozpocznie swoją działalność od otwarcia nauki kroju. Następnie będą wykładane inne rzemiosła.

Wydział statystyczny będzie otworzony w kraju naszym. Przy b. Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych istniała dawniej sekcya statystyczna, której naczelnikiem był ś. p. Ludwik Wolski, zmarły w r. przeszłym. Zajmował się on zbieraniem danych co do przemysłu naszego, handlu, ruchu ludności i t. d

Księgi metryczne dla koni. Dawno powzięty projekt zaprowadzenia ksiąg metrycznych dla koni niebawem w czyn ma się zamienić. Według tego projektu zarządy gmin i magistrat będą utrzymywały kontrolę koni w danej miejscowości, według z góry ułożonych szematów i każda sprzedaż konia zostanie zanotowaną w księgach, z których właściciele otrzymają stosowne wypisy, stwierdzające prawo posiadania. Zaprowadzenie takiej kontroli znakomicie może ukrócić koniokradztwo.

Smutny horoskop. Właściciele ziemscy większych posiadłości, którzy niedawno jeszcze, jak wiadomo, stanowili prawie największy kontyngens konsumentów, obecnie pozbywają się majątków i powiększają zastępy ludzi bez chleba i bez zajęcia. Spojrzyjmy tylko na cyfry, jakie nam przyniosły ostatnie wybory do władz Towarzystwa Kredytowego. Według obowiązujących przepisów prawo wybieralności posiadają tylko ci, których dobra są zadłużone niżej połowy hypotecznego ich szacunku. Otóż z ostatnich wyborów dowiedzieliśmy się, jak stoi u nas obecnie owa własność ziemska. Gubernia Warszawska posiada stowarzyszonych 1167. Kaliska 793. Radomska 599. Kielecka 503. Lubelska 627. Siedlecka 453. Płocka 866. Suwalska 341. Piotrkowska 544 Łomżyńska 285. czyli ogółem 6178 stowarzyszonych. Popatrzmy teraz na liczbę folwarków zadłużonych na większą część ich wartości. Otóż prawo wybieralności mają: W gubernii Warszawskiej 489. Kaliskiej 293 Radomskiej 237 Kieleckiej 238. Lubelskiej 317. Siedleckiej 227. Płockiej 434 Suwalskiej 181. Piotrkowskiej 221. Łomżyńskiej 137, co znowu wyniesie w ogólnej sumie 2774, czyli że większą część majątków w niedalekiej przyszłości spotkać może wywłaszczenie.

ZE ŚWIATA.

Licytacye w Galicyi. Jedno z czasopism wiedeńskich podaje statystyczne daty, wykazujące udział, jaki biorą żydzi galicyjscy w licytacyach włościanskich posiadłości. Od r. 1873 do 1883 zlicytowano w Galicyi 12,449 majątków wiejskich. Z tego w 9,046 wypadkach byli egzekutorami żydzi, czyli na 100 licytacyj było 73 żydów egzekutorów, gdy osoby innego wyznania i banki tylko w 27 wypadkach spowodowały licytacye.

Ś. p. Teofil Matecki, nestor lekarzy wielkopolskich, wice prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk, zmarł w Poznaniu 14 b. m. Urodził się w r. 1810. Po ukończeniu studyów lekarskich przez pół wieku poświęcał się służbie publicznej w towarzystwie Marcinkowskiego, Mielżyńskiego, Działyńskiego, Libelta i innych. W r. 1875 przeżył już ostatniego z powyższych mężów.

Matecki był prezesem sekcyi lekarskiej Tow. Przyjaciół nauk, członkiem różnych Towarzystw Lekarskich, najstarszym członkiem Towarzystwa pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego, członkiem Rady nadzorczej spółki Bazarowej. Z prac jego naukowych ważniejsze są: *Poradnik dla młodych matek, Słownictwo chemiczne polskie, Domowa apteka, Rady i nauki starego lekarza dla nie-lekarza.*

Marceli Rusocki b. student prawa uniwersytetu w Moskwie, otrzymał posadę sądową w Tokio. Rusockiego, stale mieszkającego w Stuttgardzie, zakontraktował agent japoński.

Kraszewski. W dniu 15 b. m. jubilatowi naszemu doręczono przez wice-konsula niemieckiego odpowiedź na podanie jego, poparte świadectwami doktorów, iż do Magdeburga powrócić nie może. Pomimo, że świadectwa te uznały, że w razie powrotu do więzienia, Kraszewski może utracić życie, w odpowiedzi naznaczono natychmiastowy powrót do więzienia dla odsiedzenia kary dwuletniej.

Ponieważ zagrożony stan zdrowia i upadek sił czyni to zupełnem niepodobieństwem, Kraszewski dał o tem znać trybunałowi. Kaucya w ilości 22,000 marek będzie zatem skonfiskowaną.

„Neue Fr. Presse“ pisząc o Kraszewskim przytacza list jego, pisany do jednej z przyjaciółek w Wiedniu. W liście tym sędziwy pisarz powiada: „Niemcy są odtąt dla mnie zamknięte, a ponieważ Austrya jest obecnie ściśle związana z Niemcami, obawiam się, że i tam nie znajdę gościnności. Włochy są słabe i boją się rozgniewać p. Bismarka; — nie zabezpieczą mi więc obrony. Francya nie chce słyszeć o mnie. Szwajcarya odmawia również przytułku. Gdzież tedy znajdę schronienie?

Dla chorego, 74-letniego starca jest to straszne pytanie?“

Towarzystwo literackie polskie w Londynie na nowo wchodzi w życie. Instytucya ta będzie mieć na celu ratowanie z nędzy ludności polskiej, która w ostatnich czasach ogromnie tam wzrosła. Towarzystwo literackie egzystuje od dawna, ale w skutek niepowodzeń miało już być zwinięte.

Etna od kilku dni coraz silniej wybucha lawą, która w wielu punktach rozlewa się na przestrzeni dwustumetrowej. Otworzyło się 11 kraterów. Centralny krater wyrzuca tylko parę i popiół.

Wiadomości polityczne.

Radom, 26 maja.

To, czego dyplomacya europejska najbardziej się lękała, zaszło w tych dniach na półwyspie bałkańskim. W dniu 21 b. m. następujący telegram zaalarmował cały świat polityczny. „Turcy rozpoczęli wczoraj kroki zaczepne pod Nezeros. Grecy odebrali zajęte przez Turków pozycye i zajęli kilka punktów tureckich. Artylerya grecka zniszczyła fortyfikacye tureckie pod Analipsis. Turcy koncentrują się w Melanie, aby wkroczyć do Tessalii.

Porta w okolniku stara się tłómaczyć, że starcie na granicy było tylko przypadkiem, wywołanym zaczepką półku greckich partyzantów. Dowódzcy tureccy odebrali rozkaz, ażeby się nadal trzymać stanowiska odpornego. Prawie to samo potwierdził w izbie Trikupis, twierdząc, że starcie na granicy nastąpiło wskutek *nieporozumienia.* Tym czasem depesza z Aten z dnia 23 b. m. donosi, że, pomimo zapewnień dowódzców tureckich, na granicy zaszły nowe starcia, *bardzo poważnego charakteru.*

Bądź co bądź, stał się fakt, który odsłonił dwulicowość polityki europejskiej. Blokada portów greckich wcale nie podziałała dodatnio na sprawy bałkańskie. Utworzenie nowego gabinetu pod prezydencyą Trikupisa także nie przyniosło żadnych pomyślnych rezultatów dla dziecka, niańczonego przez całą Europę. Są tacy, którzy utrzymują, że chociaż stanie się zadość życzeniom Trikupisa, działającego zgodnie z żądaniem mocarstw, t. j. gdy nawet ostatni żołnierz ciśnie broń pod stopy swoich opiekunów, blokada portów trwać będzie jeszcze długo, gdyż Anglia chce trzymać flotę w pobliżu Konstantynopola, Austrya zaś gorąco pragnie ciągłych niepokojów na półwyspie Bałkańskim; Włochy może także spodziewają się jakiej nagrody za swoje usługi, bo wraz z Austryakami najgorliwsi są w blokadzie.

Drugim sensacyjnym wypadkiem jest zamach na księcia Aleksandra i jego pierwszego ministra Karavelova w Burgas. „Revue de l'Orient“ podaje telegraficzną wiadomość o tym spisku. W nocy 17 b. m. w domu wybitnego opozycyonisty Garanowa zebrało się 8 spiskowców (w te liczbie dwóch greków i dwóch czarnogórców). Postanowiono ująć księcia żywcem. Miano przerwać druty telegraficzne i ogłosić rewolucyą. Tym czasem chłop Michałow zdradził spisek, wskutek czego wielu aresztowano.

Parlament niemiecki w dni 21 b. m. w trzeciem czytaniu przyjął nowy projekt podatku cukrowego i obradował nad interpelacyą, wniesioną przez dep. Hassenclevera, żądającego wyjaśnienia, czy rada związkowa powiadomioną została o dekrecie ministra pruskiego, ograniczającym swobodę zgromadzeń i prawo koalicyi robotników.

Interpelujący podaje mnóztwo argumentów: dekret ministra Puttkamera wkraczają w sferę administracyi państwowej, narusza prawo swobodnego stowarzyszania się robotników i poddaje ich w zupełności samowoli prawodawców. Płace w Niemczech są tak nizkie, że rząd powinien dążyć do ich podniesienia; zamiast tego rząd jeszcze nakłaga na robotników podatek wódczany. Jeśli rząd nie przestanie podniecać robotników, ruch ich nie będzie mógł zakończyć się pokojowo.

Sekretarz stanu Bötticher, starał się usprawiedliwić rząd działaniem na korzyść spokojnych obywateli, na których opinii wiele zależy sferom rządzącym.

TELEGRAMY.

Paryż, 24 maja. W rocznicę obalenia komuny, liczne gromady socyalistów udały się na cmentarz Pére la chaise gdzie rozwinęli czerwone chorągwie, wysłuchując przemówień przywódzców. Policya była przygotowana, nie przeszkadzała jednak zebraniu się; odebrała tylko chorągwie, w czem nie stawiano jej oporu.

Konstantynopol, 24 maja. Z powodu nowych zajść na granicy, Porta ponowny wysłała okolnik, w którym obalając twierdzenie, że tureccy żołnierze szukają zaczepki, oświadcza, że gotowa cofnąc wojska swe ze stanowisk i rozpuścić tego samego dnia, gdy Grecya to uczyni. Wogóle Porta pragnie, by nieporozumienia co rychlej się skończyły.

Sofia, 24 maja. Z powodu wykrycia spisku przeciw ks. Aleksandrowi, w Burgas liczne nastąpiły aresztowania, mianowicie aresztowano wielu czarnogórców.

Ateny. 24 maja. Onegdaj i wczoraj wedle urzędowych raportów zaszły nowe potyczki z turkami na granicy. Ogień stłumiony chwilowo, wszczynał się na nowo przez oba dni. Zaczepiającymi byli jak poprzednio turcy.

ROZMAITOSCI.

P. Wątrobski w Krakowie wynalazł model przyrządu zegarowego do kalendarza, pokazującego wszystkie daty w roku, nazwiska dni, tygodnie, miesiące a obliczonego na 10.000 lat. Mechanizm zegarowy posuwa wskazówki, zrobione misternie z kości słoniowej. W lutym przeskakuje wskazówka z 28 na 1, a w roku przestępnym z 28 na 29, a potem na 1. Zegar ten ma kształt zegarka konsolowego, a pomimo że jest z drzewa, funkcyonuje najdokładniej, gdyż cały napuszczony jest tłuszczem, a części podlegające tarciu są zrobione z metalu lub nim wyłożone aż do najdrobniejszych panewek. Pan Wątrobski pracuje obecnie nad wykończeniem większego modelu, który pośle na wystawę paryzką w r. 1889.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem S. Lewentala wyszedł 28-my tom ogólnego zbioru powieści Elizy Orzeszkowej pt. „Meir Ezofowicz" (tom pierwszy.)

Nakładem „Przeglądu Tygodniowego" wyszedł drugi zeszyt „Encyklopedyi Technicznej. Jest to podręcznik praktyczny Technologii chemicznej w zastosowaniu do przemysłu, rękodzieł, rzemiósł, sztuk, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Dzieło opracowane według najnowszych źródeł pod redakcyą dr. Aleksandra Weinberga. Tekst zawiera 200 drzeworytów i wiele tablic, obejmujących próbki przedmiotów w naturze.

HANDEL i PRZEMYSŁ

Chleb w naszem mieście zdrożał o grosz na funcie (11 gr. f.)

Sandomierz, 24 maja. Na targu dzisiejszym za pszenicę żądano rs. 6, płacono — rs. 5, k. 70. Za żyto żądano rs. 3, k. 75, płacono — rs. 3, k. 60. Za groch żądano rs. 6, płacono — rs. 5, k. 40 Za owies żądano rs. 2, k. 95, płacono — rs. 2. k. 75. Za jęczmień żądano rs. 3, k. 10, płacono — rs. 3. W ogóle targ był bardzo słaby, dawał się odczuwać brak kupców.

Towarzystwo oczyszczenia okowity i wywozowego handlu spirytusem, projektowane od lat dwóch, zostało zatwierdzone. Spółka ta akcyjna ma być domem komisowym, założonym przez właścicieli gorzelń, a jej działalność ma obejmować: 1) urządzenie w Warszawie głównie a w razie potrzeby i w innych miejscowościach kraju, składów, gdzieby okowita mogła wyczekiwać cen lepszych i miary sprawiedliwej. 2) Spółka nadto ma się zajmować sprzedażą zagraniczną, i w tym celu, przed wysłaniem za granicę okowity, oczyszczać ją będzie, to jest, zamieniać na towar pożądany przez rzeczywistych konsumentów zagranicznych. Kapitał zakładowy dla spółki oznaczony został w sumie 300,000 rubli, a powstanie przez rozkupienie 400 akcyj po 750 rubli.

Nekrolog.

W zeszłą sobotę pochowaliśmy, w Borkowicach zwłoki ś. p. Leona Płużańskiego. Słowa pociechy dla rodziny i uznania dla zmarłego płynęły z ust kapłanów, niechże i nam wolno będzie, choć w tem miejscu, kilka słów z głębi serca wypowiedzieć. Przeszło pół wieku nieodżałowanej pamięci Leon P. administrował jedną z najpiękniejszych magnackich fortun, miał sobie powierzone znaczne mienie i miał pod swym zarządem licznych, więcej lub mniej płatnych rządzców, oficyalistów i ludność roboczą. Majątku się niedorobił, ale na pogrzebie nie było serca, któreby nie opłakiwało jego zgonu. Był to człowiek starej daty, którego ambicya sięgała zawsze po imię poczciwe, a nie po grosz marny, i dobry Bóg mu pobłogosławił. Zostawił on liczną, z uczciwych pracowników złożoną, rodzinę, która dzieciom swoim przekaże zasady przez ich ojca w poczciwem Jego życiu *nie wygłaszane*, ale *wykonywane;* żadnemi odznaczeniami szat swych nie ozdobił, ale na czole jego jaśniała gwiazda *poczciwego szafarza cudzego mienia*, która mu pięknie świeciła przy grobie, i opromieniać będzie Jego imię na długie lata!

Przyjmij zacny człowieku te kilka wyrazów uznania od nas, którzyśmy się zżyli z Tobą, serca Twego doświadczali, a uczciwość i pracę szanowali.

Pracownicy Borkowickiego Klucza.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Ypsylonowi. Wiersza pańskiego, pomimo szczerej chęci, drukować nie możemy; forma jego i treść są słabe. Rymujesz pan niefortunnie rzeczownik z rzeczownikiem, przymiotnik z przymiotnikiem, czasownik z czasownikiem, czego wykwintniejsza estetyka nie znosi. Co do treści, jest ona błaha i oklepana.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na naszej scenie po raz pierwszy będzie odegranym w sobotę, dramat oryginalnie napisany przez WacławaKarczewskiego, p. t. „Lena" Sztuka ta została odznaczoną na ostatnim konkursie imienia Bogusławskiego. Bilety wcześniej zama-wiać można w cukierni W. Ewerta.

Do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów dołącza się *Prospekt na kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1887 p. t.* „RADOMIANKA"

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.— Радомъ, 13 Мая 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.